

NIEZALEZNEGO
SAMORZADNEGO
ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO**SOLIDARNOŚĆ**

ZIEMI PUŁAWSKIEJ

Pismo wydawane przy MKZ w Puławach

sposób myślenia

"... w typowej dla rozwijających się ruchów społecznych atmosferze niepewności i zagrożenia dominują zazwyczaj skłonności do przedkładania skuteczności działań nad ich demokratyczność. Jeśli jednak zrezygnujemy z demokracji związkowej w momencie instytucjonalizacji, to należy wątpić, czy powrót do jej zasad będzie możliwy z chwilą stabilizacji, kiedy w sposób naturalny osłabnie spontaniczna aktywność szerokich rzesz członkowskich."

Jacek Kurczewski, Warunki demokracji związkowej, BI Solidarność Ziemi Puławskiej Nr 7

Do poniższych refleksji skłoniła nas dyskusja na dwóch kolejnych zebraniach naszego MKZ, poświęconych kwestii struktury organizacyjnej związku w Regionie Środkowo-Wschodnim, przeprowadzenia demokratycznych wyborów, oraz opracowania ordynacji wyborczej.

Ze smutkiem stwierdziliśmy, że wysuwane przez nas koncepcje /kontrola związków nad wyższymi instancjami i rzetelna ocena ich posunięć/ są często opatrnie rozumiane.

Budując nasz związek zakładaliśmy podświadomie, że główne niebezpieczeństwo zagraża nam z zewnątrz /ONI/, tymczasem okazuje się, że w równym stopniu tkwimy w nas samych, w naszym sposobie myślenia. 36 lat systematycznego prania mózgów zabija odruchy demokratyczne. Dotyczy to nas wszystkich. Zaczynamy działać metodami, które doprowadziły do protestu społecznego i powstania Solidarności.

Związek nasz stawia sobie dalekosiężne cele i ważna jest skuteczność działania. Ale metody, jakimi chcemy je osiągnąć, nie są obojętne. Nazywamy się "niezależnymi i samorządnymi", ale instancje związkowe nie wiedzieć czemu nazywamy "władzami" i czekamy na instrukcje. Ich krytykę nazywamy "rozbijackim działaniem". Przypomina to tezę o "moralno-politycznej jedności narodu", na której tak się zawiódł poprzedni przywódca. Solidarność to pluralizm postaw i musi to znaleźć pełny wyraz.

Twierdzenie, że "dziś nie stać nas na demokratyczne metody" jest pułapką. Bez takich metod nie zbudujemy demokracji. Mamy wyjątkową szansę zmienić nasz sposób myślenia, inaczej za lat kilka następne pokolenie przeprowadzi kolejną "odnowę" - przeciw nam, z naszej własnej winy.

REDAKCJA

przed wyborami

2

Zbliża się kampania wyborcza do instancji związkowych. Przed członkami Związku stanął problem, do jakich instancji, i na jakim szczeblu mamy wybierać delegatów. Zgodnie z obowiązującym Statutem struktura Związku jest 3 - stopniowa: komisja zakładowa, MKZ regionalny, Komisja Krajowa. Pomiędzy komisją zakładową i regionalnym MKZ-tem istnieją jednak nieformalne, nie usankcjonowane Statutem ogniwa pośrednie /MKZ - ty rejonowe/ powstałe spontanicznie z woli członków związku w miastach mniejszych niż wojewódzkie. Konieczność utworzenia tych ogniw narzuciło samo życie, bowiem regionalne MKZ-ty nie są w stanie, zwłaszcza w dużych regionach, dotrzeć do wszystkich zakładów. Miejsce i rolę tych ogniw trzeba wreszcie sprecyzować w obliczu nadchodzących wyborów.

Naszym zdaniem ogniwa te trzeba utrzymać. Nie wydaje się słuszne żądać dla tych MKZ-tów rejonowych pełnych uprawnień /zarejestrowanie w KKP, decydowanie o rozpoczęciu strajku w rejonie, etc./: uprawnienia takie miałyby region jako całość.

Akcję wyborczą w regionie należy rozpocząć od wybrania zarządu regionu, oraz delegatów, którzy reprezentowaliby region w zarządzie regionu. Oni też, jako reprezentanci oficjalnej struktury, sankcjonowaliby działalność MKZ-tów rejonowych w kontaktach z władzami. Niedopuszczalne jest natomiast tworzenie w miejsce rejonowych MKZ-tów delegatur regionu.

W związku z otrzymanym projektem ordynacji wyborczej do władz Regionu Środkowo-Wschodniego, opracowanym przez Zespół Ekspertów przy MKZ Lublin, zgłaszamy następujące uwagi:

1. Zaskakującym jest fakt opracowania ordynacji wyborczej dla regionu, bowiem w odczuciu członków Związku ordynacja wyborcza powinna być jedna dla całego kraju, przy stworzeniu możliwości dostosowania jej do lokalnych warunków.
2. Ordynacja pomija istnienie szczebla pośredniego, t.j. MKZ-tów rejonowych, wprawdzie zgodnie ze Statutem, lecz wbrew oczywistym faktom.
3. Na lubelszczyźnie przeważają małe zakłady pracy i zachodzi niebezpieczeństwo ograniczenia ich biernego prawa wyborczego. W związku z tym proponujemy obniżenie dolnej liczby członków organizacji zakładowej, uprawnionej do wysuwania 1 delegata, z 501 do 301.
4. § 3 głosi, iż "wybory są tajne". Dotąd słyszeliśmy tylko o tajnym głosowaniu.
5. § 8 jest niejasny. Jeżeli z każdego województwa ma wejść co najmniej po 10 % kandydatów, a takich województw w regionie mamy dwa - to kim autorzy proponują obsadzić pozostałe 80 % ?
6. Nie wiadomo kto, i na jakiej podstawie zdecydował o udziale w komisji wyborczej przedstawicieli wytypowanych dużych zakładów pracy. Na czym polega tu gwarancja, że wybory zostaną właściwie /demokratycznie/ zorganizowane ?

Komisja Zakładowa NSZZ Solidarność
Instytutu Weterynarii w Puławach

Komisja Zakładowa NSZZ Solidarność
Instytutu Uprawy, Nawożenia
i Gleboznawstwa w Puławach

Puławy, dn.19.02.1981

Solidarność 5/81

Puławy 19 02 81 r.

Lok /19/81

MKZ NSZZ Solidarność
Puławy

Komisja Zakładowa NSZZ Solidarność przy
ISiK Oddział Pszczelnictwa w Puławach ul. Kazimierska 2 przekazuje następu-

jące uwagi dotyczące ordynacji wyborczej Zarządu Regionu:

1. Przedstawiona ordynacja wyborcza nie zapewnia proporcjonalnego /w stosunku do liczby członków/ udziału w Zarządzie Regionu przedstawicieli różnych ośrodków. Przyjęty system faworyzuje ośrodki duże; ośrodki małe, z których na walnym zebraniu będzie mało delegatów nie będą miały możliwości wprowadzenia do Zarządu swoich przedstawicieli.
2. Proponujemy, aby Komisja Wyborcza Regionu rozdzieliła mandaty na poszczególne rejony /np. MKZ Puławy/ proporcjonalnie do liczby członków Związku, np. jeden mandat na 10 tysięcy członków Związku. Obsadzenie tych mandatów powinno odbywać się drogą wyborów prowadzonych w rejonach. Ten system zapewni proporcjonalny udział przedstawicieli wszystkich rejonów w Zarządzie Regionu. Poza tym delegaci głosować będą na dobrze znanych im kandydatów.
3. Przyjmując powyższą propozycję wskazane byłoby zmienić zasady wyboru delegatów na zebrania wyborcze w rejonach. Proponujemy przyjęcie następujących zasad:
 - a. organizacje zakładowe zrzeszające do 100 członków wystawiać będą po 1 delegacie.
 - b. organizacje zakładowe zrzeszające więcej członków wystawiają po jednym delegacie na każde 100 członków Związku.Uważamy, że nawet małe zakłady, liczące 20-30 członków powinny mieć możliwość posiadania swego delegata na zebraniu wyborczym w swoim Rejonie. Przyjęta w przedstawionej do dyskusji zasada łączenia kilku zakładów dla uzyskania pewnej minimalnej liczby stawia małe zakłady w roli dostarczyciela głosu, bez możliwości istotnego wpływu na wybór delegata.

sekretarz Komisji Zakładowej
/-/ Janina Muszyńska

O Ś W I A D C Z E N I E

Jesteśmy zdania, iż projekt ordynacji wyborczej do władz regionalnych NSZZ "Solidarność", przedstawiony przez MKZ Regionu Środkowo-Wschodniego w dn. 13 02 1981 r. jest zdecydowanie chybiły, przede wszystkim ze względu na to, że w najmniejszym stopniu nie uwzględnia ogniw przedstawicielstwa rejonowych MKZ-tów, mimo ewidentnej konieczności ich istnienia, a tym samym sprowadza do zera szanse wejścia do władz Regionu przedstawicieli terenowych zakładów pracy, bez względu na ich wielkość. Powstaje więc niebezpieczeństwo że - stosując wspomnianą ordynację - wybieralibyśmy władzę dla samej władzy. Dlatego kategorycznie odmawiamy uczestnictwa naszych delegatów w planowanych pracach komisji wyborczej, która ma działać w myśl powyższej ordynacji. Jednocześnie oczekujemy przedstawienia związkowcom alternatywnej ordynacji wyborczej przygotowanej przez MKZ Regionu w porozumieniu z Krajową Komisją Porozumiewawczą.

Komisja Zakładowa NSZZ
Solidarność
Fabryki Żelatyny w Puławach

Puławy, 19 02 1981 r.

U C H W A Ł A

W ślad za Uchwałą Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność przy UWSP Puławy z dnia 27 stycznia b.r. dotyczącą utrzymania MKZ regionu Ziemi Puławskiej Komisja Zakładowa wnioskuje:

1. Projekt ordynacji wyborczej przedstawionej przez MKZ Lublin uznać za niezgodny ze statutem. Założenia ordynacji powodują rozbitcie Związku na szereg grup związkowych-zakładowych, z utratą autentycznych struktur powstałych w pierwszym okresie formowania się Związku /MKZ Ziemi Puławskiej powstał 13.09.1980 r./
2. Tworzenie nowych, branżowych struktur wiążących małe zakłady pracy, jest niezgodne z założeniami Związku.

Puławy dnia 19.02.81 r.

Komisja Zakładowa UWSP Puławy

Redakcja oczekuje na dalsze informacje załóg

41

"NIE TEN PTAK KALA GNIAZDO, CO JE KALA, A TEN CO MÓWIĆ O TYM NIE POZWALA"

Kilka dni temu otrzymaliśmy z MKZ Lublin projekt ordynacji wyborczej do władz regionalnych Związku. Pomijam fakt "demokratycznego" zgłoszenia jednego projektu. Pomijam dlatego, że ordynacja będąca formą ustawy do Statutu, powinna w sposób jednoznaczny określić zasady wyborcze. A więc słowo "projekt" jest trochę kokietowaniem demokracji.

Projekt w całości, z błędami, wydrukował "Kurier Lubelski" /nr 34 z 17 lutego 1984 r./. Celowo podkreślam "z błędami", gdyż sądzę, że zwykły chochlik ośmiu panom ekspertom pomieszał logikę projektu ordynacji.

A zatem, zgodnie z § 11 p.8 Statutu, wnioskuję:

1. "Chochlika" przyjąć do Solidarności,
2. - w § 1 Projektu ordynacji zamienić liczbę § 20 /Statutu/ na § 21,
- w § 2 Projektu pominąć punkt "f" /zgodnie z intencją § 22 p.2 Statutu,
- § 5 Projektu uzgodnić z § 22 p.2 Statutu,
- § 8 słowa "musi wejść", zamienić na mniej rozkazujące. Jeżeli region zakłada, że w jego skład wejdzie 10 województw, to 10 x 10% daje rzeczywiście 100%. Ależ rośnie mocarstwo środkowo-wschodnie. Drżycie sąsiady.
- w § 13 Projektu, dziękujemy ekspertom za łaskawe "mogą" w ostatnim zdaniu. Ekspertci MOGA sobie przeczytać § 11 Statutu.
3. Już nie wnioskuję, a proszę: "Ekspertci wyjdźcie z podziemia. Związek już jest zarejestrowany i wybory nie muszą być tajne /tak jak chcecie w § 3 Projektu/. Nam wystarczy tajne głosowanie.

Ostatnio bardzo modne w kręgach zbliżonych do MKZ Lublin stało się hasło-stwierdzenie: "rozbijackie metody". Znaczy ono tyle samo, co "element antysocjalistyczny". A pojawia się w dyskusji w momencie kontrowersji wokół określonego tematu. Zarzut "rozbijackich metod" stawiany jest każdemu, kto śmie mieć INNE zdanie niż związkowa "władza". Tym kontrowersyjnym tematem jest struktura organizacyjna Związku, zakładająca 3 stopnie tj. Komisje: Krajowa, Regionalne i Zakładowe.

Zwolennicy "dużych" regionów widzą siłę Związku w sile....regionów /dlaczego nie jeden silny region?/ przytaczając dawny system podziału administracyjnego na kilka województw. Zwolennicy "małych" regionów widzą siłę Związku w zbliżeniu "władzy" do członków /na zasadzie gmin w administracyjnym systemie/.

I jedni i drudzy widzą wyłącznie partykularne interesy. Może to i dobrze, może nie. Nie o tym chcę mówić. Wydaje mi się jednak, że problem JEST i nie można go traktować stwierdzeniem, że ktoś realizuje "rozbijackie metody".

Siłą Związku jest jedność, ale nie w szczegółach. Jedność, ale nie na zasadzie takich samych tenisówek i takich samych dresów. Jedność, ale nie na zasadzie "każda żona moją żoną". I w końcu jedność, ale nie na zasadzie "jajo kury, jajem wszystkich ptaków"

A zatem jaka jedność?

Ano taka, jak mówi nasz Statut. Organizujemy się na zasadzie inicjatyw załóg. Utrzymajmy struktury sprawdzone w trudnym dla Związku okresie z września i października ub.r.

Jeżeli duże regiony /"dawne województwa"/ to i rejony /"dawne powiaty"/. Jeżeli regiony bez rejonów, to i małe i duże, zgodnie z wolą załóg, robotników, a nie "kury co zniosła śliczne białe jajo". Wielkomocarstwowość tkwi w naszych genach od carskich czasów i dlatego być może trudno nam uwierzyć, że są takie państewka jak Luxemburg i Monaco.

Ano są, rozbijackich metod nie prowadzą, a ich siła - zawiera się w autentycznej współpracy z sąsiadami.

Inna sprawa, ale to pozostawiam paranoikom, to problem "co by było gdyby były tylko takie małe państewka?". Ano bylibyśmy krasnoludkami.... A co by było, gdyby tak było jedno duże państwo, jeden duży Związek i jeden "duży" wódz?.... Odsyłam do dzieł utopistów XIX-wiecznych.

Andrzej Kowalczyk

Chociaż nie jestem redaktorem, to jednak sprawy Biuletynu i informacji oraz możliwości wypowiedzania się wszystkich członków Solidarności na łamach swego pisma, żywo mnie interesują więc i ja postanowiłem wypowiedzieć się na ten temat.

Otóż Redakcja naszego pisma obawiając się likwidacji naszego MKZ-u, postanowiła wystosować w tej sprawie list otwarty i rozkolportować go wraz z biuletynami podając temat pod dyskusję załóg. W myśl ich założeń w poniedziałek 16 lutego członkowie Komisji Zakładowych na zebraniu mieli tę sprawę, że tak powiem, przerobić prezentując stanowiska swoich załóg. Kiedy jednak o tej inicjatywie dowiedziało się Prezydium MKZ w liczbie dwóch panów, ku mojemu zdziwieniu, ci panowie zakazali tego /w tym jeden stanowczo, a drugi chowając się za jego plecami przytakiwał/ tłumacząc, że to bez ich wiedzy /czyt. cenzury/, a poza tym to się podpisali jako redakcja /a na stronie tytułowej pisze, że to jest pismo MKZ-u/. Wszystko to może sugerować, że jest to stanowisko MKZ-u, a tak nie jest i w związku z tym może to osłabić ich wiarygodność w regionie /znaczy w Lublinie - domysł autora/. A w ogóle to stwierdzili, że redakcja to smarkacze z wybujałą aktywnością i fantazją i jak będą tacy samodzielni to nie wiadomo, czy nie odwalą kiedy takiego numeru, że aż Prezydium pójdzie do kryminału. Ponieważ jednak redakcja ze swych inicjatyw nie rezygnuje, skreśliła na "liście otwartym" zwrot "Od Redakcji" pozostawiając swe nazwiska, a następny numer biuletynu ukazał się jako "Biuletyn Informacyjny NSZZ Solidarność, a nie jako organ MKZ.

Teraz rozumiem dlaczego np. w Trybunie Ludu wszystkie informacje są tak oficjalne, przecież to organ KC PZPR i pewnie I Sekretarz nie pozwala na własną inicjatywę dziennikarzom w obawie, żeby go nie zamknęli. Ale może dziennikarze "TL" postąpią tak jak nasi redaktorzy.

I druga sprawa to właśnie wybory do Regionu i struktura organizacyjna Związku. Otóż stwo rzenie kilkunastu MKZ Regionalnych uważam za słuszne, bo nie może ich być 49 ze względu na zbyt dużą mnogość. Ale nie można się pogodzić z tym, aby MKZ takie jak w Puławach były zlikwidowane lub też aby były bez żadnych kompetencji, ponieważ:

1. Jeżeli zostaną zlikwidowane, Związek oddali się od członków jeszcze dalej niż było to w strukturze CRZZ.
2. Jeżeli zostaną, ale tylko dlatego, że same powstały i nie można ich zlikwidować, lecz nie będą miały żadnych środowiskowych kompetencji to w przypadku gdyby chciały coś załatwić u Naczelnika lub gdziekolwiek zostaną po prostu wyproszeni ze stwierdzeniem "co tam Wy, tu Lublin się liczy".

I tu też Związek oddali się od swych członków.

Zatem uważam, że MKZ być powinny i wybory powinny się odbywać najpierw właśnie do nich a jednocześnie wybory delegatów do regionu. Inaczej będzie to kolos bez fundamentu. Nie wyobrażam sobie drabiny, która zaczyna się od szczebla średniego i to grubego, nie do przełamania.

Owczarski Edward

duży kredyt – krótki termin

Na mostku kapitańskim naszej nawy rządowej stanął nowy człowiek. Poprzedniemu premierowi panu Pińkowskiemu dziękowali za wkład już chyba wszyscy w odpowiedniej formie i właściwym czasie. Chciałbym również i ja przyłączyć się do tego chóru. Składał tu wyrazy podziwu dla konsekwencji i uporu z jakim trwał on nie tyle na stanowisku co na określonej pozycji. A była to pozycja trudna, bo utrzymywana wbrew wyraźnej woli społeczeństwa, wbrew rozsądkowi i logice. I towarzystwo, które miał na tym samotnym szczyście też było nie do pozazdroszczenia - bo jakże można zazdrościć towarzystwa baczów z Podbeskidzia, których dość miały już nawet, łagodne z natury, owieczki. Tyle podziękowań.

Teraz powinno być o nadziejach - a te są wielkie.

Nowy premier, generał Jaruzelski jest człowiekiem owianym licznymi, pięknymi legendami. W zasadzie nikt nie zna faktów, ale każdy z nas słyszał

o zdecydowanym sprzeciwie wobec planów użycia wojska w grudniu 70 r. Sprzeciw ten miał podobno generał przypłacić krótkotrwałym aresztem i odsunięciem od dowodzenia. Z czasów swojej służby wojskowej pamiętam autentyczny szacunek żołnierzy i młodszych oficerów - jakim cieszy się On - jako dowódca i człowiek. Ludzie, którzy zetknęli się z Nim bliżej opowiadają wiele o Jego skromności i uczciwości.

Można powiedzieć, że nowy premier ma dobrą atmosferę do działania i wyraźnie odczuwalne zaufanie społeczeństwa. Przyczyniło się do tego również Jego przemówienie sejmowe, z którego odebrano przede wszystkim elementy konkretne - apel o 90 spokojnych dni i zapowiedź ukarania winnych nadużyć. Niektórzy zwrócili również uwagę na brak wiernopoddanych deklaracji wobec sąsiadów.

Należy sądzić, że generał Jaruzelski zdaje sobie sprawę z nadziei wiązanych przez społeczeństwo z Jego osobą i wielką pozytywną rolą, jaką może i powinien odegrać.

Jednocześnie można sądzić, że zdaje On sobie sprawę z faktu, iż otrzymał wielki kredyt zaufania od społeczeństwa, ale termin dla tego kredytu jest bardzo krótki, a jego realizacja nie może być przesuwana. Widać to wyraźnie z wyczekującego stanowiska KKP i inicjatyw Solidarności, która jak sądzę - będzie gotowa wyjść na przeciw rządowi w każdej jego konstruktywnej i uczciwej propozycji. A premier i Jego ekipa ma wciąż trwającą możliwość zademonstrowania swoich intencji w sprawie studentów, związków rolników i więźniów politycznych.

I. Ostrokólski



K.A. MALAGOCZ

W obronie powielacza

od nowa w Radomiu

W dniu 12 lutego 1981 r. funkcjonariusze MO /SB?/ ok. godz. 9.00 na polecenie prokuratora Zagórskiego dokonali rewizji w mieszkaniach prywatnych kol. Ewy Soból /członek Zarządu MKZ Radom/ i kol. Jacka Filipowskiego /członek Komisji Kooordynacyjnej d/s Solidarności Wiejskiej przy MKZ Radom/.

Z mieszkania Ewy Soból zabrano powielacz przywieziony poprzedniego dnia z MKZ Mazowsze /w godzinach wieczornych, kiedy MKZ Radom był już nieczynny/. Z mieszkania Jacka Filipowskiego zabrano egzemplarze biuletynu Solidarności Wiejskiej i matryce do biuletynu.

Ewa Soból i Jacka Filipowskiego zatrzymano pod zarzutem prowadzenia nielegalnej i przestępczej działalności. Zatrzymano również rolnika ze wsi Dąba - Lucjana Drabika, który przebywał w domu J. Filipowskiego. Z treści nakazu rewizji wynikało, że zachodzi podejrzenie o posiadanie przedmiotów, które mogą służyć przestępstwu lub których posiadanie jest zabronione. Przeciwnie Filipowskiemu prowadzone jest postępowanie przygotowawcze /wynikało to z treści nakazu rewizji/.

Interwencja członków MKZ Radom w KW MO nie przyniosła rezultatu. Wysłano telegramy do Sejmu, URM i do KKP. Ok. godz. 12.00 Lech Wałęsa interweniował telefonicznie u ministra Cioska. Ok. godz. 13.00 Ewa Soból oraz Jacek Filipowski zostali zwolnieni z aresztu, po przesłuchaniu. Rolnika L. Drabika zwolniono zaraz po zatrzymaniu.

Gratulujemy "organom" radomskiej komendy humanitaryzmu, a panu prokuratorowi Zagórskiemu zapobiegliwości. Apelujemy o zwrot nielegalnie zagarniętych biuletynów i powielacza.

A teraz popatrzmy na to poważnie.

Niezwykłe przygody sierżanta Borsuka

SIERŻANT BORSUK LIKWIDUJE GROŹNA GRUPĘ PRZESTĘPCZĄ WYSTĘPUJĄCĄ POD NAZWĄ "MKZ-MODAR"

HISTORIA W 6 OBRAZKACH WRAZ Z EPILOGIEM

O B R A Z E K 1. Ponura melina przestępcza, nazywająca siebie "MAZOWSZE". Stoją powielacze, rotaprinty, ryzy papieru i inne narzędzia przestępstwa. Wokół nich kręcą się różne elementy kryminalne i chuligańskie, które łatwo poznać po znaczkach różnej wielkości i kształtu wpiętych w klapę. Uwagę zwracają dwaj osobnicy o szczególnie zwyrodniałych rysach pochyleni nad duńskim powielaczem. Są to członkowie grupy "MKZ-MODAR". Inny osobnik - o wyglądzie psychopaty - objaśnia im działanie maszyny. Nad wszystkim unosi się atmosfera Z B R O D N I.....

O B R A Z E K 2. Gabinet sierżanta Borsuka - jasny, schludny, przestronny. Przez okno przyjaźnie zagląda słońce. Ale jasniesze niż słońce jest piękne i szlachetne oblicze sierżanta Borsuka omawiającego plan akcji....

- Słuchajcie chłopcy, przestępcy wypożyczyli powielacz od swoich wspólników z "MAZOWSZA". Powielacz jest produkcji duńskiej. Czy wam coś to mówi?
- Oczywiście Janku. Dania - członek NATO, baza wypadowa CIA, producent nie-normalizowanego mleka i propagator nienormalnych stosunków.....
- Wystarczy.... Teraz chyba już wiemy z kim mamy do czynienia.... Pozwolimy grupie przestępczej dojechać do Modaru. Tam czekajcie na dalsze instrukcje. Tu na wysokim czołe sierżanta pojawiła się zmarszczka szlachetnej troski o praworządność...

O B R A Z E K 3. Wnętrze samochodu zmierzającego w kierunku na Modar. We wnętrzu powielacz z Danii i grupa przestępcza z Modaru.

- Ale nareszcie nadrukujemy.... - śmieje się odrażająco jeden z przestępców.
- Ludzie nie zechcą nic innego czytać.... - cynicznie rechocze drugi.

Całą resztę drogi w ich zwyrodniałych mózgach rodzą się te i podobne zbrodnicze plany.

O B R A Z E K 4. Gabinet jak na obrazku drugim. Sierżant Borsuk informuje zebranych o dotychczasowym przebiegu akcji. Jest chłodny i opanowany. Przestępcy i narzędzia przestępstwa już mu się nie wymkną. Przewidział wszystko. Właśnie od jednego z obecnych, mężczyzny o twarzy wyrażającej ojcowską troskę o los mieszkańców miasta, odbiera dokument zatytułowany "NAKAZ REWIZJI".

O B R A Z E K 5. Prywatna melina przestępców spod znaku MKZ "MODAR". Cała grupa przestępcza zgromadzona wokół duńskiego powielacza. Drzwi się otwierają..... Wchodzi J A S N O Ś Ć..... a za jasnością sierżant Borsuk i chłopcy. Jasność bije, ma się rozumieć z oblicza sierżanta, a także i chłopców. O, jakże odrażająco w tym zestawieniu wyglądają zniekształcone przestępczą działalnością twarze modarskich kryminalistów. Sierżant Borsuk jest jednak zbyt mocny duchem, by ulegać nastrojom samouwielbienia. Działa szybko i zdecydowanie..... Wkrótce przestępcy i powielacz odjeżdżają pod ochroną sierżanta i chłopców.

B E R A Z E K 6. Jasny i słoneczny gabinet. Wokół naręcza kwiatów, atmosfera świąteczna i uroczysta. Mądre oblicze Szefa promieniuje dziś radością, a sierżant Borsuk jest jak zwykle piękny i szlachetny, a przy tym jakże ujmująco skromny.

- Gratuluję, sierżancie, wzorowo przeprowadzonej akcji.

Z przyjemnością komunikuję Wam, że zostaliście awansowani do stopnia sierżanta habilitowanego. I proszę przyjąć ode mnie ten drobny upominek.

Tu Szef wręczył sierżantowi - już habilitowanemu - dużą, okrągłą i błyszczącą puszkę z etykietką "Karp po modarsku".

- Dziękuję, Szefie - rzekł łamiącym się ze wzruszenia głosem sierżant habilitowany i obaj wspaniali mężczyźni padli sobie w objęcia. Puszka "Karp po modarsku" potoczyła się dźwięcznie po nieskazitelnie czystej podłodze...

E P I L O G: Fragniemy ze smutkiem donieść naszym Czytelnikom, że przestępcy zostali, niestety, wypuszczeni na wolność i należy domniemać, że będą nadal prowadzić swoją kryminalną działalność, ale już bez powielacza, który dalej jest pod czujną opieką sierżanta habilitowanego Borsuka.

REDAKCJA

Piotr Wierzbicki

List do Prokuratora Czubińskiego

Towarzyszu Prokuratorze. Jesteście prokuratorem generalnym w kraju socjalistycznym, w kraju, w którym po tysiącletniej historii brutalnego, nieprzebiegającego w środkach łamania prawa zapanowała pełna sprawiedliwość. Wyraża się ona w tym, że najlepsi, wzorowi pod względem postawy ideowo-moralnej obywatele, jak prokurator Rozwens oraz młodzieżowcy, którzy pogruchotali kości uczestnikom wykładów, wymierzonych przeciw marksizmowi-leninizmowi, z entuzjazmem budują zwały rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego, natomiast malkontenci, zajmujący się rozpowszechnianiem antyradzieckich publikacji p. n. Miłoszów i Gombrowiczów poddawani są intensywnej działalności profilaktycznej i wychowawczej w miejscach odcosobnienia.

Zaszczytna funkcja, jaką pełnicie, wymaga od Was jednak, Towarzyszu Prokuratorze, szczególnej odpowiedzialności oraz czujności w obliczu coraz bardziej perfidnych metod wykorzystywanych w stosunku do krajów naszej wspólnoty przez światowy imperializm. Metody te stale zmieniają się i nie wolno nam pod żadnym pozorem mechanicznie przenosić doświadczeń zdobytych na dawniejszych etapach walki do naszej działalności bieżącej. W epoce tzw. zimnej wojny główną bronią światowej reakcji była stonka ziemniaczana, którą na polach naszych spółdzielni produkcyjnych rozrzucał byty dziedzic z pokładu amerykańskiego samolotu. W erze obecnej najbardziej niebezpiecznym instrumentem dywersji jest, jak Wam, Towarzyszu, wiadomo, powielacz.

Nic silniej jak stosunek do powielacza nie uwydatnia, Towarzyszu Prokuratorze, fundamentalnych różnic, jakie zachodzą między zapewniającym pokój i dobrobyt ustrojem socjalistycznym a ustrojem kapitalistycznego wyzysku, ucisku i łamania praworządności. W krajach kapitalistycznych powielacz stał się przedmiotem wyuzdanej, nieprzebiegającej w środkach żądzy zysku za wszelką cenę. Nie cofający się przed niczym producenci zalali powielaczami rynek. W Ameryce, we Francji, w Szwecji w RFN powielacze mogą sobie kupić obywatele nie posiadający w tym kierunku żadnych uprawnień ani zezwolenia wydanego przez odpowiedni wydział urzędu kontroli wydawnictw w porozumieniu z władzami bezpieczeństwa i w konsultacji z towarzyszami radzieckimi. Powielacze sprzedaje się przedstawicielom młodzieży. Nie zabezpieczone powielacze w lokalach dostępnych dla osób niepowołanych zapiekają masowo budynki amerykańskich i zachodnioeuropejskich wyższych uczelni. Socjalizm, jak Wam wiadomo, Towarzyszu Prokuratorze, nadał powielaczowi rangę odpowiadającą jego kluczowej, neuralgicznej roli w konfrontacji między dwoma systemami, zapewnił zabezpieczenie wszystkich powielaczy w Polsce i poddanie wykorzystania każdego z nich wnikliwej kontroli ze strony Biura Politycznego naszej Partii, jej Komitetu Centralnego oraz Sejmu PRL.

Towarzyszu Prokuratorze, nie ma powodu ukrywać, że wystąpiły na tym odcinku również pewne zaniedbania. Przed paru miesiącami społeczeństwo polskie z najwyższym oburzeniem przyjęło wiadomość o dokonanej przez obywatela szwedzkiego próbie przemycenia powielacza na teren Polskiej Rzeczypospolitej

Ludowej. Próba ta, godząca w dobre imię naszej Ojczyzny, jej najżywniejsze interesy, patriotyczne i internacjonalistyczne tradycje naszego narodu tak pięknie uosobione w hasło "Za naszą wolność i waszą", została przez naszą Partię, przez nasze władze państwowe udaremniona.

Dowiadujemy się teraz, że miało miejsce zdarzenie napawające nas Polaków, jeszcze większą goryczą. Jak Wam wiadomo, Towarzyszu, jednym z najpoważniejszych osiągnięć naszego ustroju, naszego ludowego prawodawstwa jest stworzenie niezachwianych gwarancji prawidłowego przeprowadzenia procesu likwidacji powielaczy nie nadających się do użytku. Partia rozwiązała ten trudny problem wydając głęboko słuszną decyzję, aby powielacz zużyty podlegał likwidacji przez komisję złożoną z członków zakładowej komórki PGP, którzy przy użyciu łomów i młotów dokonują dokładnego zniszczenia wszystkich części powielacza, tak aby wróg nie mógł po niego sięgnąć w złomowni lub na usypisku śmieci. Jest publiczną tajemnicą, że elementy przesiąknięte nienawiścią do władzy ludowej usiłowały wyłuskać z jednej z naszych instytucji państwowych powielacz przeznaczony do likwidacji. Tylko ogromnemu zaangażowaniu członków naszych najwyższych władz partyjnych i państwowych, ich wysokim kwalifikacjom zawodowym oraz moralnym zawdzięczamy, że akcja spaliła na panewce i powielacz został komisyjnie zlikwidowany, zgodnie z żądaniem całego naszego narodu. Nie muszę Was, Towarzyszu Prokuratorze przekonywać, że do wyżej wymienianych wydarzeń nie doszłoby, gdyby przy wszystkich powielaczach a także przy naszych socjalistycznych maszynach do pisania, po które wróg wyciąga rękę nie od dziś, ustawiono nocne dyżury trójek społecznych, złożonych z przedstawicieli aktywu partyjnego, młodzieżowego, czołowych reprezentantów naszej prasy, przedstawicieli Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk.

Pozwolicie, Towarzyszu Prokuratorze, że poruszę jeszcze sprawę szczególnie nabrzmiałą, bolesną, o której się za mało mówi i pisze, a o której ludzie w Polsce chcą mówić. W naszych placówkach handlu detalicznego sprzedaje się, i dobrze, że się sprzedaje, ołówki oraz długopisy, które służą ludziom pracy a także dzieciom i młodzieży szkolnej do pisania listów wyrażających uczucia wdzięczności w stosunku do ZSRR, artykułów ukazujących zasługi przywódców naszej Partii, książki upamiętniających lenińską rocznicę. Ale ludzie w Polsce chcą wiedzieć, dlaczego wyżej wymienione przybory do pisania sprzedaje się, i to bez żadnych ograniczeń, także różnym Kisielewskim i Konwickim, notorycznym malkontentom, którzy nie od dziś pieką swą antyradziecką pieczęć. Ktoś, Towarzyszu Prokuratorze, patrzy przez palce na praktyki naszych ideowych przeciwników, wykazuje w stosunku do nich karygodną pobłażliwość.

Prawo do nabycia ołówka oraz długopisu powinno być, Towarzyszu Prokuratorze, zaszczytnym wyróżnieniem, dowodem okazanego obywatelowi zaufania ze strony Partii, władzy ludowej. Kto wyciąga zbrodniczą rękę po nasz socjalistyczny ołówek, po nasz pokój miłujący długopis, temu niech władza ludowa tę rękę odetnie, w interesie klasy robotniczej, w interesie chłopstwa pracującego. Dlatego też w imieniu wszystkich ludzi pracy żądam surowego ukarania osób posiadających nielegalnie ołówki oraz długopisy, składając jednocześnie na Wasze ręce wniosek, aby na wyżej wymienione artykuły pismienne wprowadzić "bilety towarowe" /tzw. kartki/, które wydawane by były obywatelom wyróżniającym się jeśli idzie o postawę ideowo-polityczną. Domagam się także wzorowo przeprowadzonej ogólnonarodowej akcji komisyjnego likwidowania zużytych a także nielegalnie posiadanych przyborów do pisania. Niech nasze szkoły, uniwersytety, huty, fabryki i gospodarstwa rolne zagrzmią ogłosem młotów, pod których ciosami pogruchotane zostaną przeznaczone do likwidacji powielacze, maszyny do pisania, ołówki, długopisy, kredki, gumki, ekierki oraz temperówki. Polska - krajem walących młotów.

Z cyklu "Listy do najlepszych"
Przedruk: wydawnictwo Głos, Warszawa 1981.

SPRAWY OŚWIATY

podręczniki naszych dzieci

Boleczek stanu nauczycielskiego jest tak dużo, że mówienie o nich graniczy z malkontentem. Ale niektóre zbyt głośno wołają o pomoc do nieba. Do takich należą np. wadliwe programy i podręczniki do nauki przedmiotów ojcys-

tych - j.polskiego i historii. Od pewnego czasu, mniej więcej od 10 lat ciągle i systematycznie zmniejsza się liczba podręczników. W szkole średniej /liceum zawodowe/ w ostatnim roku dostaliśmy 3 książki na klasę do nauki literatury współczesnej, w ubiegłym roku /literatura XX-lecia międzywojennego/ tyle samo, do historii - mniej niż dziesięć. Jak taką liczbą obdzielić 40-osobową klasę, żeby było sprawiedliwie? A jakie są te podręczniki? Ileż w nich wypaczeń, luk, przemilczeń? Z programu j.polskiego znikły /z literatury współczesnej/ takie nazwiska jak: Gombrowicz, Słonimski, Żałycki, Bransztaetter, Mrozek, Wierzyński, Barańczak. W ogóle nie ma mowy o książce - laureatce Nobla - o "Qvo vadis" Sienkiewicza, podczas gdy w szkołach włoskich jest to lektura obowiązkowa. Czyżby twórcy programów i podręczników wychodzili z założenia, że jeśli się o czymś nie mówi, to tego nie ma? Ależ Miłosz jest tego zaprzeczeniem. Jest - i jeszcze jak. Nauczyciel nie jest aż tak tępy, żeby nie dostrzegał w tym wszystkim celowej i przemyślanej działalności /patrz: "Jak zniszczyć naród"/. Nie cieszy nawet zapowiedź wydawnicza, z której wynika, że na najbliższy rok szkolny nakład podręczników wzrośnie aż do... 15-60% ogólnego zapotrzebowania. Polonista może co prawda /jeśli chce/ przemycić utwory i autorów nie objętych programem nauczania, ale jeśli trafi mu się potem wizytator w osobie np. p.Wilczyńskiej - nie dostanie pozytywnego wpisu do arkusza spostrzeżeń, o jej nie. Wiele do życzenia pozostawiają także książki do historii Polski. Są one przeładowane, pisane językiem niekomunikatywnym, nie kojarzą faktów. Jest ich mało, przeciętnie kilka na klasę. Ilość godzin tego - tak ważnego dla Polaka - przedmiotu ulegała ostatnio ciągłym obcinkom. Uczeń szkoły zawodowej musi obecnie przyswoić sobie ten rozległy i niełatwy materiał na dwóch godzinach historii tygodniowo. W klasie maturalnej już tego przedmiotu nie ma. W zasadniczych dotąd nie było wcale. Najciekawsze w tym wszystkim jest, że niezadowolone z tego stanu rzeczy są nie tylko nauczyciele polonistów i historycy /niektórzy/, ale także członkowie polsko-radzieckiej komisji, istniejącej od 1969 r. w celu oceny i wnoszenia poprawek do polskich podręczników historii. Zdaniem owej komisji polskie książki mają wady - inne. Np. termin "rusyfikacja" /historia Polski XIX w./ proponuje się zastąpić słowem "caratyzacja" - młodego człowieka, należy bowiem przekonać, że prawdziwym wrogiem naszych przodków był nie Rosjanin, ale carat. Inną wadą polskich podręczników historii jest - zdaniem radzieckich ekspertów - zbyt małe wyeksponowanie roli pułków smoleńskich w bitwie pod Grunwaldem i Armii Radzieckiej w szturmie na Berlin. Takich - i innych tego typu uwag ma komisja znacznie więcej, w sumie około 50.

Na szczęście, autorów książek do historii mamy pojętnych, gdyż jak wynika z doświadczenia polsko-radzieckiej komisji, której tajne obrady odbyły się w 1978 r. - najnowsze podręczniki są już znacznie poprawione, za co komisja składa autorom serdeczne podziękowanie.

Maria Legieć

Z CZYM WALCZYŁ STANISŁAW DUBOIS?

Stanisław Dubois, działacz polskiego ruchu robotniczego, przywódca FPS i Centrolewu, poseł na Sejm i przywódca opozycji sejmowej, jako oskarżony w procesie brzeskim w 1931/1932 r. oświadczył: "Walczę z rządem, który zniósł z powierzchni życia polskiego wolności obywatelskie, wolność słowa, zgromadzeń, druku, koalicji" i dostał za to 3 lata.

Ciekawe, z czym walczyłby St.Dubois we współczesnej, demokratycznej Polsce i ile by za to dostał?

Jako curiosum należy odnotować fakt, że w burżuazyjnej, sanacyjnej Polsce działała jawna opozycja sejmowa, a przywódca ruchu robotniczego mógł zasiadać w Sejmie. Dziwaczność tej sytuacji można ocenić w całej pełni tylko wtedy, jeśli uświadomimy sobie, że współczesnym odpowiednikiem posła St.Dubois byłby poseł na Sejm PRL Leszek WAŁĘSA

S.Grażewski

W RAMACH UŁATWIENIA PRACY ZAKŁADOWYM ORGA-
NIZACJOM ZWIĄZKOWYM PROPONUJEMY PONIŻSZY
FORMUŁĄŻ PRZEPISAĆ W 365 EGZ. (PO JEDNYM
NA KAŻDY DZIEŃ ROKU) I SYSTEMATYCZNIE JE
WYSYLAĆ

Do Drogiego Pana
Kierownika,
Naczelnika,
Dyrektora
Niepotrzebne skreślić

Uprzejmie donosimy, iż za 7 dni (stownie: ste-
dem) dnia miesiąca ... roku
zastrajkujemy.

Zwracamy się z pokorną prośbą o łaskawą
zaopiniowanie zasadności i zgodności na-
szego strajku z naszym statutem.

Prosimy życzliwie zrozumieć naszą trudną sy-
tuację. Z jednej strony nie domyślamy się ja-
ki nowy numer nam Pan wytnie w ciągu
najbliższych dni,^{x)} z drugiej strony bez Pan-
skiej opinii nie otrzymamy forsy.

Liczymy na Pańską bezinteresowną lojalność
w przekonaniu, iż nie zechce nas łaskawy
Pan postawić w dwuznacznej sytuacji
niezgodnej z obowiązującym prawem - zwi-
szcza z Uchwałą Rady Ministrów z dnia
2 lutego 1981 roku.

Jednocześnie odwotujemy także samo na-
sze pismo z dnia wczorajszego.

Łącząc wyrazy stosowne-
go szacunku

Pański

Grzegorz Zawodowy

x) Pan to wie lepiej.

przedruk z NTO NR. 3/15



KORZENIE

ROLNICTWO POLSKIE

Informacje

W dniu 12.02.1981 r. Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność" podjęła uchwałę "W sprawie celów i metod działania związku". W uchwale tej stwierdzone między innymi:

"Niezbędnym warunkiem utrzymania pokoju społecznego jest także uregulowanie prawne działania związków rolników indywidualnych. Upór władz w tej sprawie świadczy o niedostrzeganiu rzeczywistości i lekceważeniu najistotniejszych problemów społeczeństwa. Nie chcemy w chwili obecnej wzmacniać napięcia społecznego przez podejmowanie w tej sprawie walki strajkowej. Związek nasz będzie wspierał wszelkimi dostępnymi środkami działania chłopskiej organizacji zawodowej i na jej zlecenie reprezentował interesy rolników indywidualnych wobec władz. Zwróciliśmy się do Sejmu o jak najszybszą ratyfikację Konwencji nr 141 MOP gwarantującej rolnikom indywidualnym prawo zakładania związku zawodowego".

W dniu 16.02.br. wznowione zostały w Rzeszowie rozmowy pomiędzy Komitetem Strajkowym a Komisją Rządową. Przypominamy: strajk okupacyjny trwa od 2.01.1981 r. w byłym budynku WRZZ w Rzeszowie. Główne żądania strajkujących charakteryzuje najlepiej przytoczony niżej dokument.

Apel uczestników strajku okupacyjnego w Rzeszowie

Dzisiaj 10 lutego 1981 r. Sąd Najwyższy nie wyraził zgody na rejestrację NSZZ "Solidarność Wiejska". W uzasadnieniu podał, że brak jest podstaw prawnych do formalnego przeprowadzenia rejestracji. Stwierdził jednak, że aktualnie obowiązująca literatura prawa może nie spełniać potrzeb i oczekiwań społeczeństwa. Tak właśnie jest. Prawo nie nadąża za potrzebami społeczeństwa. My rolnicy musimy mieć swój własny związek, bo tylko autentyczna reprezentacja rolników ustabilizuje produkcję rolną, zatrzyma odpływ młodzieży ze wsi, i w konsekwencji zapewni wszystkim Polakom wystarczającą ilość żywności.

Solidarność Wiejska jest faktem dokonanym. Rząd jeżeli chce mówić o odnowie o dobrej woli służenia społeczeństwu, o jawności życia społecznego musi oficjalnie uznać istnienie tego związku. Tak jak w sierpniu robotnicy z uporem wywalczyli swój związek tak samo my jesteśmy nieugięci. Będzie my trwać nadal w budynku byłej WRZZ w Rzeszowie. Żądając oficjalnego uznania NSZZR "Solidarność Wiejska". Protest nasz jest lekceważony przez władze już 6 tygodni, dlatego zwracamy się do wszystkich robotników, do wszystkich komisji zakładowych NSZZ "Solidarność", do Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność" o konkretne wyrażenie poparcia dla naszego działania. Żądamy wszyscy oficjalnego uznania NSZZR "Solidarność Wiejska", bo nie będziemy mieli co jeść.

My rolnicy jesteśmy zdecydowani na wszystko, użyjemy wszystkich dostępnych nam środków i form strajku, żeby istniejąca już "Solidarność Wiejska" została przez Zarząd zaakceptowana. Nie chcieliśmy posuwać się do ostateczności. My nie chcemy użyć naszej największej broni - strajku, chyba że będziemy do tego zmuszeni. Dlatego w imię solidarności prosimy Was o pomoc. Oczekujemy Waszej szybkiej odpowiedzi, poza tym zbliża się marzec. Jeżeli mają być zasiane pola, tę sprawę musimy jak najszybciej zakończyć. Zwracamy się również do Sejmu PRL, jako najwyższej władzy ustawodawczej o stworzenie jak to zasugerował Sąd Najwyższy podstaw prawnych do rejestracji naszego związku.

Apelujemy do rozsądku posłów a w szczególności tych, którzy mają reprezentować nas rolników, ponadto zwracamy się z gorącym apelem do Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność" o przybycie do Rzeszowa.

Rzeszów, 10.02.1981 r.

Zebrańia

- Młynki w dniu 12.02.br. /zebranie wiejskie/
- Kajetanów w dniu 15.02.br.

W dniu 12.02.br. we wsi Młynki odbyło się zebranie wiejskie, które poświęcone zostało:

- omówieniu zasad przyznawania przez PZU pomocy finansowej dla rolników, którzy ponieśli największe straty z powodu wymoków,
- wyjaśnieniu z jakich powodów plantatorzy buraka cukrowego nie otrzymali dotąd należnych im wysłodków,
- wyborom sołtysa i podsołtysa,
- omówieniu spraw ogólnowiejskich.

Rolnicy pod adresem przedstawicieli PZU zgłaszali pretensje głównie o to, że:

- nie byli poinformowani o konieczności zgłoszenia powstałych szkód i dlatego ich nazwiska nie zostały umieszczone przez Sołtysa na liście poszkodowanych /Kapłon, Słowik, Murat, Andaś i in/
- szkody szacowano jednoosobowo /St.Szparek/ i był przypadek niesprawiedliwego przyznania odszkodowania /J.Sobich/,
- odszkodowania przyznawano, gdy wymoki wystąpiły na areale większym niż 50% działki 10-arowej a nie otrzymywano go, gdy wymoki obejmowały np. 30% powierzchni pola 1 ha /T.Gębal/.

Na postawione pytania i zarzuty odpowiadali przedstawiciele PZU. Dyskusję podsumował Naczelnik Gminy, który stwierdził:

- rolnicy nie byli poinformowani o konieczności zgłoszenia szkód oraz nie zostali umieszczeni na liście poszkodowanych na skutek zaniedbań popełnionych przez Sołtysa,
- pracownik likwidujący szkody wykonywał szacunki tendencyjnie,
- wytyczne Ministra Finansów w sprawie pomocy finansowej dla rolników, którzy ponieśli straty na skutek powodzi lub podtopienia gruntów /wydane na podstawie zarządzenia Nr 64/80 Rady Ministrów z dn. 17 lipca 1980 r./ są w chwili obecnej "kością niezgody na wsi" /w Rejonie Puław na 3000 zgłoszonych poszkodowanych 1000 odwołań - red./,
- Urząd Gminy rozpatrzy podania rolników, które wpłynęły po terminie i nie mogły być rozpatrzone przez PZU, w przypadkach uzasadnionych roszczeń przyzna poszkodowanym w drodze rekompensaty ulgę w podatkach.

W toku dalszej dyskusji ustalono, że cukrownia w Garbowie nie wywiązała się ze zobowiązań wobec plantatorów. Ustalono, że dostarczy ona w trybie pilnym wysłodki plantatorom w takich ilościach jakie będzie mogła pozyskać i rozdzieli je sprawiedliwie pomiędzy zainteresowanych. W przyszłym roku dyrekcja cukrowni zadba o to, aby w pierwszej kolejności wysłodki otrzymali plantatorzy, a dopiero w drugiej kolejności pracownicy cukrowni. Przedstawiciel cukrowni przyjął do wiadomości fakt, że kierowcy i traktorzyści niejednokrotnie domagają się od chłopów opłat za "transport", który jest opłacany przez cukrownie. Mamy nadzieję, że cukrownia, chłop, a jak będzie trzeba to również MO poradzą sobie z "wydrwigroszami". W całym problemie wysłodkowym, ważnym w tym roku z powodu braku pasz nie rozumiemy tylko jednego. Kto i na jakiej podstawie obniżył w tym roku cenę wysłodków z 45 zł do 28 zł za q. Dzięki temu zarządzeniu niektórzy pracownicy cukrowni nieźle sobie w tym roku, trudnym dla plantatorów, zarobili sprzedając im z p e w n y m n a r z u t e m pracownicze wysłodki a' 28 zł.

W dalszej części zebrania w tajnych wyborach, przy nieograniczonej liczbie kandydatów podanych z sali wybrano na sołtysa p.Józefa Próchniaka a na zastępcę p.Barbarę Kozak. Gratulujemy.

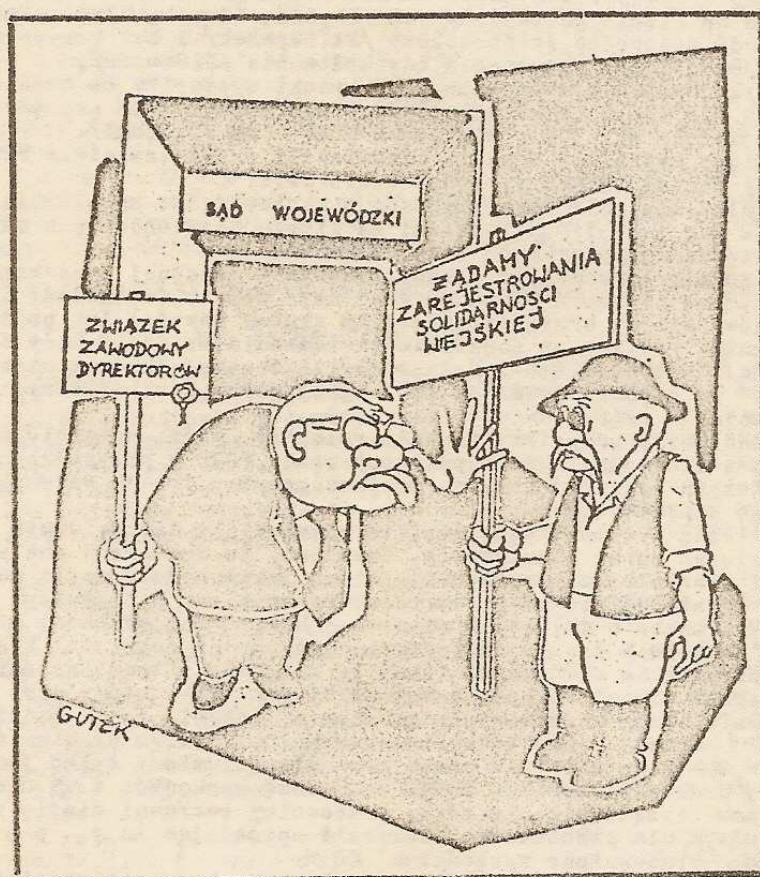
Z przyjemnością odnotowaliśmy, że na pierwszym od kilku lat zebraniu we wsi Młynki nie tylko dyskutowano, ale również załatwiano sprawy. Mieszkańcom wsi Młynki i władzom życzymy dalszych postępów na tym polu.

OD REDAKCJI: Dziękujemy mieszkańcom wsi Młynki za zaproszenie na zebranie.

GŁOSY

"MÓWIA WAM, ŻE NIE POTRZEBUJĄ NOWYCH ZWIĄZKÓW, BO SĄ 'KÓŁKA'. NIECH SOBIE BĘDĄ 'KÓŁKA', ALE JEŻELI ONE NIE WYSTARCZAJĄ I NIE ZASPAKAJĄ WASZYCH POTRZEB, MACIE NAJŚLUSZNIEJSZE PRAWO ŻAŁOŚĆ WOLNOŚCI TWORZENIA TAKICH STOWARZYSZEŃ, KTÓRE ODPOWIADAJĄ AKTUALNYM WASZYM POTRZEBOM" /STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI - PRYMAS POLSKI - 6.02.1981 r./.

"BĘDZIEMY ZMIERZAĆ DO UTWORZENIA ZWIĄZKU. ZWIĄZEK MUSI BYĆ. MY NIE CHCEMY WYWROTU, CHCEMY WYDZIGNĄĆ PAŃSTWO ALE MUSIMY DBAĆ ABY USTAWY BYŁY SPRAWIEDLIWE. GDYBYŚMY MIELI ZWIĄZEK TO TAK BY BYŁO" /ST. ALDAŚ - chłop ze wsi Młynki 12.02.1981 r./.



przedruk z JEDNOŚCI NR 5/25

Interwencje

"Nigdy trzeba położyć na władzę. Dlaczego mówić, zgłosiłeś szkodę dostaniesz odszkodowanie. Potem posypały się podania i odwołania, a tu nie biuro jest potrzebne ale sprawiedliwość". Takie i tym podobne odczucia mają chłopcy po akcji przyznawania pomocy finansowej dla indywidualnych gospodarstw dotkniętych powodziami i podtopieniem gruntów w lecie 1980 r. Decyzję

o przyznaniu takiej pomocy podjęła Rada Ministrów zarządzeniem Nr 64/80 z dn. 17 lipca 1980 r. Sam zamysł i celowość takiej pomocy jest niepodważalny. Fatalnie zawiodła jednak realizacja. Wytyczne w sprawie przyznawania tej pomocy /decyzja Nr 3/PR Ministra Finansów z dn. 26 lipca 1980 r./ były nie do końca przemyślane. Szczególnie punkt - 1/ pomocy finansowej udziela się gospodarstwom, w których powierzchnia zniszczonych całkowicie upraw, za które nie przysługuje odszkodowanie PZU, przekracza 50% powierzchni pola, na którym nastąpiła szkoda. Takie sformułowanie, przyjęte za podstawę taksacji szkód musiało skłócić wieś. Preferowało ono bowiem tych, którzy w strefie wymoków mieli małe działki a nie dawało możliwości uzyskania odszkodowań tym, którzy mieli większe pola, a więc w skali bezwzględnej większe straty a powierzchnię wymokniętej uprawy mniejszą od 50%. Na domiar złego w przyjętej procedurze odszkodowawczej nie uwzględniono okresu odwoławczego i tak niezręcznie podzielono kompetencje pomiędzy PZU i Urzędy Gmin, że cała sprawa nie mogła się dobrze skończyć. Jest więc w całym kraju z tą akcją pomocy niezły bigos. Bylibyśmy niesprawiedliwi winiąc za niego wyłącznie Ministerstwo Finansów. Swój udział mają tu Urzędy Gmin /brak współdziałania z PZU oraz brak nadzoru nad sporządzaniem list poszkodowanych/ oraz PZU /brak dostatecznej kontroli akcji likwidowania szkód/. Sypnęły się więc w całym kraju podania, odwołania, zażalenia itp. W sprawie trybu załatwiania tego potopu załóg zwrócił się do Ministra Finansów Wojewoda Tarnobrzelski p. "Ładysław Bobrek /duże uznanie od redakcji/. Otrzymał on w tej sprawie odpowiedź datowaną 30.01.1981 r. - przytaczamy w skrócie:

....."W piśmie swoim z dn. 4.11.1980 r. skierowanym do Ob. Wojewody prosiłem o zwrócenie uwagi, że kierowanie do PZU zgłoszeń strat w plonach nie objętych ubezpieczeniem po sprzucie ziemiopłodów nie jest celowe, ponieważ brak jest praktycznych możliwości ich określenia a nawet bezspornego stwierdzenia powstania strat. W tym stanie rzeczy zgłoszenia ewentualnych strat w ziemiopłodach dokonane w listopadzie i grudniu ubiegłego roku, nie mogą być rozpatrywane. Proponuję natomiast zastosowanie w przypadkach, o których pisze Ob. Wojewoda ulgi podatkowej oraz ewentualnej ulgi w spłacie kredytów bankowych"

Minister Finansów

Marian Krzak

No cóż, dobre i to, widać przynajmniej w tym odrobinę wymuszonym oświadczeniu /jeszcze raz wyrazy szacunku Panie Wojewodo Tarnobrzelski/ chęć zrozumienia, że obowiązkiem rolnika w takim roku jak ubiegły, było zebrać każdy kartofelek i to niezależnie od tego czy PZU nadażać z szacunkami czy też nie. Na tak, Wojewoda Tarnobrzelski "zastawił się i postawił się", nie wiem czy urosł mu od tego mir ale podejrzewam, że ma przynajmniej spokojne sumienie.

Gorzej z tym bigosem w rejonie Puław. Ogółem wpłynęło 3000 wniosków o przyznanie pomocy finansowej oraz 1000 odwołań. No i coś w tych odwołaniach jest, może nawet coś więcej niż w Tarnobrzegu, bo w naszym rejonie działalność likwidatorska była spóźniona o, bagatela, 1 miesiąc. Za nic nie napiszemy czyja to wina. Nie chcemy szukać zaczepki. No więc, jak będzie z tym bigosem p. Wojewodo Lubelski. Z góry dziękujemy w imieniu chłopów. PS. Ze względu na "złą" reputację Biuletynu urzędowej odpowiedzi nie oczekujemy.

Do

Związku Plantatorów

Roślin Okopowych

w Lublinie

i Gminnej Rady Narodowej

w Zawolnicy

Uchwała

z odbytego zebrania plantatorów buraka cukrowego w Karmanowicach odbytego w dniu 13.02.1981 r.

Zgromadzeni plantatorzy w ilości 61 osób zwracają się do władz z następującymi sprawami do załatwienia:

- 1/ Przyznać plantatorom deputat cukrowy w ilości 1 kg za każdy q dostarczonych buraków licząc po 10,50 zł za 1 kg cukru i ograniczając górną granicę deputatu w naturze do 100 kg cukru a pozostałe ilości wypłacać gotówką po 26 zł za kg. Jednocześnie proponujemy wydawać część cu-

- kru zaliczkowo w m-cu maju.
- 2/ Rezerwować dla plantatorów buraka cukrowego pełny asortyment nawozów sztucznych w ilości 350-400 kg czystego składnika. Przyznać plantatorom bonifikatę w wysokości 40% bez względu na miesiąc zakupu.
 - 3/ Zapewnić pełną ilość herbicydów pod potrzebne plantacje buraka cukrowego i przydzielić plantatorom bonifikatę w wysokości 40%. Prowadzić sprzedaż ewidencjonowaną w/g listy zgłoszeń.
 - 4/ Znieść oprocentowanie od pobieranych przez plantatorów kredytów z tytułu zaliczek.
 - 5/ Spowodować dostawę wyśłodków na punkt odbioru co najmniej raz na dwa dni. W przypadku gdy cukrownia nie zabezpieczy pełnego pokrycia należnych wyśłodków zobowiązać cukrownię aby dostarczyła wyśłodki plantatorom do ich zagrod. Za niewywiązywanie się z dostaw wyśłodków obciążyć karą umowną cukrownię w wysokości 25% wartości buraków.
 - 6/ Zmusić cukrownię aby na każdą wysyłkę wyśłodków wystawiała cukrownia list przewozowy do punktu odbioru bądź imiennie do plantatora tak by wyeliminować łapownictwo.
 - 7/ Doprowadzić do skutku premiowanie dostaw późnych po 1 listopada w wysokości stosownej do nakładów przechowalniczych i do wielkości ryzyka ponieszonego przez plantatorów.
 - 8/ Zobowiązać przewoźnika - SKR do wystawiania listów przewozowych nie tylko z pola plantatora do cukrowni ale i do punktu odbioru.
 - 9/ Ze względu na ciężkie i zimne gleby zmuszające do późniejszego siewu niż w innych okręgach Polski przydzielać do obsiewu nasiona odmian wcześniej dojrzewające.

G/w wymienione wnioski przekazujemy do władz z przekonaniem, że władze ustosunkują się do nich pozytywnie.

Prosimy o nadanie sprawom odpowiedniego biegu i poinformowanie nas o sposobie załatwienia.

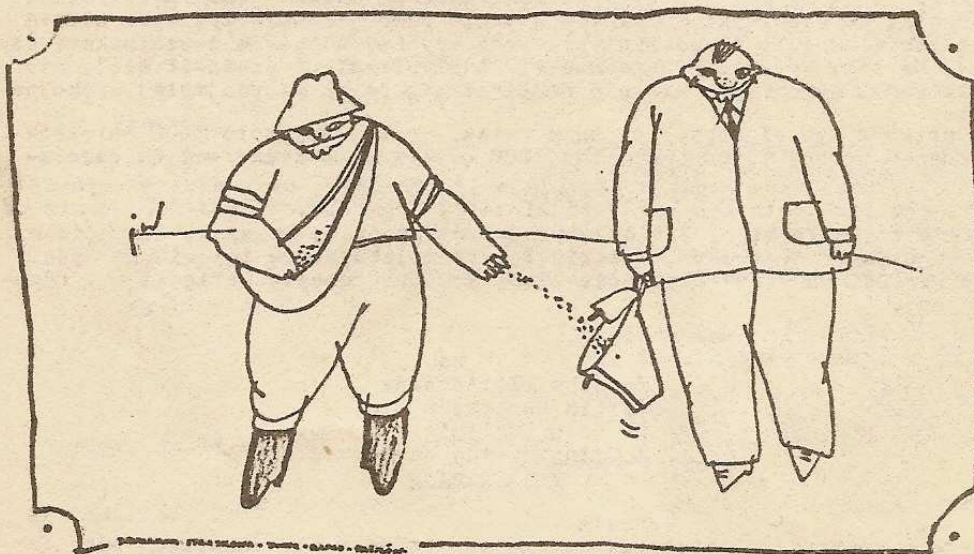
Sekretarz zebrania

Sołtys

Przewodniczący zebrania

/-/ podpisy nieczytelne

OD REDAKCJI: W sprawie cukru dla plantatorów podjęto już decyzję. Każdy plantator ma prawo wykupić 2 kg cukru za każdą tonę dostarczonych buraków /czystych/.



SOLIDARNOŚĆ ZIEMI PUŁAWSKIEJ -- pismo wydawane przy MKZ NSZZ Solidarność w Puławach. Redaguje kolegium w składzie: Apoloniusz Berbeć, Hanna Czekał, Andrzej Hoszowski, Andrzej Kowalczyk, Ireneusz Ostrokowski, Włodzimierz Zbiniewicz, oraz Antoni Faber /sprawy rolnictwa/. Adres redakcji: Al. Jedności 19 pok. 136 tel. 3369 godz. 8-18
Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego

ILUG.P.-wy zam. 64/P/81 nakł. 5000 egz. A-5